

# Filip Wróblewski

---

## Dzieci Turnera

---

Barbarzyńca : pismo Koła Naukowego Etnologów UJ 13(3), 82-84

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Dzieci Turnera

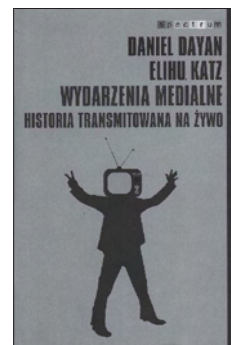
Jakiś czas temu opublikowano po polsku kilka prac z zakresu medioznawstwa wchodzącego w liczne mariaże z antropologią, socjologią lub teoriami komunikacji. Po bliskich spotkaniach z Erickiem Rothenbuhlerem, Henrym Jenkinsem, Giovannim Satorim, Yves'em Winkiem czy rodzimym Mateuszem Halawą, wiosną tego roku przyszła kolej na dziełko amerykańskiego duetu, Daniela Dayana i Elihu Katza. Cóż można znaleźć w pomarańczowej przytłaczającej fioletem książeczce o gabarytach poręcznej cegłówki? Czego można się spodziewać po dość szumnym tytule: *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*?

Znaczenie i ważkość zaprezentowanych w książce propozycji teoretycznych wydaje się być znikome, zważywszy, że od daty wydania minęło szesnaście lat. Jak koncepcja Dayana i Katza ma się do współczesnych mediów, na których kształt mają wpływ przekaz cyfrowy, efemeryczność przepływu informacji czy wreszcie konglomerat zjawisk opatrzonego kryptonimem „web 2.0”? Wydarzenia medialne, o których autorzy piszą z perspektywy schyłku panowania odtwarzaczy VHS, wydają się czymś anachronicznym, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę kontekst teoretyczny, w jakim sytuują wydarzenia dostępne publicznie oglądowi za pośrednictwem telewizji.

Lata osiemdziesiąte w medioznawstwie upływają pod znakiem weryfikacji dotychczasowego podejścia do telewizji, postrzeganej jako narzędzie dominacji i hegemonii. Za pomocą analizy gatunkowej zaczerpniętej z literaturoznawstwa nacisk zostaje położony na aktywny odbiór widza i postawę negocjującą klasyfikacje programów w obrębie dających się wyróżnić gatunków. Obecnie zaobserwować można odwrót od kategorii gatunku na rzecz tak zwanych formatów. W obliczu nakreślonych powyżej przemian zarzuty pozornej dezaktualizacji książki Dayana i Katza odpiera w przedmowie Wiesław Godzic, akcentując jej mocne i słabe strony. Punkt po punkcie wypróbowuje on naszkicowaną teorię w odniesieniu do medialnych wydarzeń ostatnich lat, uwzględniając przy tym znaczenie różnic kulturowych mających wpływ na kształt mediów. Dobitnie udowadnia, że dysproporcje między amerykańską teorią a środkowo-europejską praktyką dają się pogodzić.

Pozostaje podstawowe pytanie: czym są rzeczony wydarzenia medialne? Zgodnie z trendem teoretycznym dominującym w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wydarzenia medialne uznać należy za „swoisty, nowy gatunek narracyjny” przybierający postać odwiecznej opowieści. Z poczucia doniosłości tego, co telewizja transmituje, bierze się odświętność domowych seansów: celebrowanie wydarzenia jako uroczysta ceremonia, a niekiedy święto o dziejowym znaczeniu. O ile praca Dayana i Katza, idąc z duchem czasu, akcentuje znaczenie recepcji programów telewizyjnych, o tyle podkreśla swoisty dla koncepcji hegemonii, wywiedziona z kręgu brytyjskiej szkoły studiów kulturowych, aspekt zawłaszczania wydarzeń medialnych, mających służyć uprawomocnieniu istniejącego porządku relacji władzy – być może niepotrzebnie. Chcąc doprecyzować tę myśl, można by wskazać perturbacje związane z groźbą wykluczenia z transmisji ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Pekinie stacji BBC.

W istocie – zdaniem medioznawcy i socjologa – propozycja wydzielenia szczególnego typu transmisji telewizyjnych, które odznaczają się niepowtarzalnością i są poprzedzone długotrwałymi przygotowaniem, ma służyć opisowi i analizie relacji między telewizją oraz przekazem ujętym w skodyfikowaną formę gatunku „wydarzeń medialnych” (będących wypadkową zdarzenia, a także dostępnych środków technicznych i narracyjnych) a telewidzem. Wprawne oko dopatrzy się od razu wpływu językoznawstwa na prezentowaną koncepcję. Ujawnia się on nie tylko w przyjętym przez autorów modelu komunikowa-



Daniel Dayan,  
Elihu Katz  
*Wydarzenia medialne.  
Historia transmitowana  
na żywo*  
Muza, Warszawa 2008

nia czy pośrednich odwołaniach do prac Romana Jacobsona albo Johna Austina, ale przede wszystkim w tym, co stanowi istotę ich propozycji, mianowicie skupieniu uwagi na komunikacie, na formach, jakie ów przybiera. Z konieczności, popartej ludzką potrzebą, fabularyzacji poddane zostają pozaekranowe zdarzenia. To one stanowią istotę wydarzeń medialnych. Jeśli tylko są wystarczająco wszechogarniające i przerywają rutynę dnia codziennego, dzieją się na żywo, zostały zaplanowane i zapowiedziane, przybierają ceremonialną formę i elektryzują ogromną widownię, to niewątpliwie mamy do czynienia z wydarzeniami medialnymi.

Mogą one przyjąć trzy formy, scenariusze „konstituujące możliwości narracyjne tego gatunku”. Pierwszą jest Konkwista, czyli opowieść o wielkim czynie bohatera. Jak dowodzą autorzy, w 1969 roku było to lądowanie na Księżycu. Obecnie może to być wizyta papieża, albo, puszczając wodze fantazji, odwiedziny George’a Busha u Fidela Castro na Kubie. Konkursy, czyli druga forma wydarzeń medialnych, to nic innego jak gra lub walka toczona o wysoką stawkę podług ustalonych reguł, to zmagania sportowców w duchu *fair play* lub starcie polityczne przed komisją sejmową. Wskazaniem w książce przykładem była afera Watergate. Konkurs zatem przebiega w sposób dramatyczny, stanowi bowiem otwarte starcie sił, które można określić jako „dobre” lub „złe”, bez możliwości pośrednich. Ostatnia forma to Koronacje będące wysoce sformalizowanymi ceremoniami. Dayan i Katz jako przykładem posługiwali się ślubem księcia Karola z Dianą Spencer. Jest to przykład jak najbardziej trafiony, zważywszy, że niektórzy po dziś dzień nie otrząsnęli się z jego ogromu i koniecznie chcą kupić przeszło dwudziestopięcioletni kawałek tortu ślubnego. Za najświeższą egzemplifikację niechaj posłuży globalna celebrazja otwarcia – przywołanych już wcześniej – igrzysk olimpijskich. Tego typu przedsięwzięcie medialne, zdaniem autorów, winno niejako zawieszać konflikt, o ile ten istnieje, skupiając uwagę widzów na reafirmacji podstawowych wartości społecznych, na ich kapłańskim, pełnym namaszczenia celebrowaniu. Czy w Pekinie się to udało? Niewątpliwie. Jedyne dysonans to informacje o wybuchu konfliktu rosyjsko-gruzińskiego – jakże drastyczny powrót do rzeczywistości po pięciogodzinnej defiladzie marzeń.

Propozycje Dayana i Katza nie są zawieszane w próżni. Jeżeli autorzy wskazują jakieś konkretne wydarzenia, to mają ku temu solidne podstawy teoretyczne. Za przykład niech posłuży umieszczenie wydarzeń medialnych w, przejętym od Arnolda van Gennepa za pośrednictwem Victora Turnera, trójdzielny model, który charakteryzuje dramaty społeczne i obrzędy przejścia. Tak więc na wydarzenia medialne składają się trzy fazy: faza rozpoczynająca, kończąca oraz rozdzielająca je właściwa ceremonia, rozłożona na kolejne etapy. Są nimi fazy utajenia, zapowiedzi, modelowania, interpretacji i obrachunku. Wydarzenia te, a w węższym znaczeniu ceremonie, służą do działań: upamiętniających względem przeszłości, przywracających w obrębie teraźniejszości i transformujących, jeśli chodzi o przyszłość. Te ostatnie są też nazywane wydarzeniami przekształcającymi. Wszystkie te ceremonie mają służyć budowaniu tożsamości grupowej, zmienianiu rzeczywistości społecznej i kulturowej.

Dodać należy, że każda z form gatunku, jaki stanowią wydarzenia medialne, odznacza się konglomeratem właściwych sobie cech, których nie sposób w tym miejscu wymieniać. Dla antropologa lektura *Wydarzeń medialnych* może okazać się ciekawa i przydana, nie tylko ze względu na aparat metodologiczny i klasyfikacyjny, jaki proponują autorzy, lecz również na to, jak posługują się wypracowanymi przez antropologów kategoriami.

Dla przykładu autorzy doszukują się zależności między rodzajami aktywności politycznej w określonych społeczeństwach a charakterem interakcji, jakie zachodzą w przestrzeni domowej i publicznej. Diagnozują atrofie przestrzeni publicznej w USA. Jej rzekomy zanik zestawiają z aktywnością polityczną Włochów, którzy mają o polityce rozmawiać na spotkaniach w kawiarniach czy klubach. Wydawać by się mogło, że jedynym ratunkiem są oglądane w większym gronie wydarzenia medialne, dzięki którym dochodzi do integracji społeczeństwa, odrodzenia więzi społecznych i ponownego uprawomocnienia władzy. To ciekawe wnioski, ale równocześnie niezwerifikowane założenia. Jak chcieliby autorzy, przestrzeń

domowa zmienia swój charakter, staje się przestrzenią publiczną. Pytanie tylko, czy jest tak rzeczywiście, czy przestrzeń domowa ulega transformacji całkowitej i czy aby nie jest tak, że tylko pewne jej węzłowe obszary są podatne na przepływ tego, co publiczne i co prywatne.

Kolejną kwestią wątpliwą w przypadku *Wydarzeń medialnych* jest przystawalność terminów do zjawisk opisywanych. Chodzi mianowicie o niefrasobliwość w posługiwaniu się takimi terminami jak ceremonia czy rytuał, mimo solidnego podłoża teoretycznego, na jakie powołują się autorzy. Ofiarą ich nonszalanckiej pada w szczególności Victor Turner, którego koncepcje, takie jak opozycja *communitas – liminalność*, zostają wykorzystane aż do granic przyzwoitości. Czy jest to wina samych autorów, tłumaczenia na język polski bądź nieumiejętnej redakcji, to przychodzi pozostawić ocenie czytelnika, przy zaleceniu szczególnej ostrożności.

*Wydarzenia medialne* to nie tylko książka popularyzatorska z wszystkimi jej słabościami, na co mogłaby wskazywać seria wydawnicza, ale przede wszystkim śmiała i przydatna koncepcja, próbująca opisać nienazwany do czasu jej publikacji, lub jedynie intuicyjnie wyznaczany, obszar rzeczywistości. W globalnym świecie, którego poznanie częstokroć zapośredniczone jest przez media, klasycznie pojmowana antropologia widowisk zdaje się nie wystarczać – brak jej narzędzi zdolnych uporać się z płynnym, podlegającym bezustannym zmianom światem. Nieznacznie przedawniona książka amerykańskiego tandemu zdaje się wypełniać tę lukę. Dzięki niej zrozumiałe staje się znaczenie symboli minionej olimpiady – Ptasiego Gniazda eksponowanego na równi z fikuśną bryłą nowej siedziby Centralnej Telewizji Chińskiej (CCTV). Jest jasne, że widowisko domaga się medium, a medium swego widowiska. Można wreszcie zaryzykować stwierdzenie, że oto wraz z uwiązaniem i przemianami życia rodzinnego dochodzi do przemieszczenia rytuałów z tej jakże specyficznej sfery do szczególnego rodzaju przestrzeni publicznej odznaczającej się chybotliwą polyskliwością ekranu.

Filip Wróblewski

## Skażona idylla

Morderstwo to wstrząsnęło spokojną, zadowoloną z siebie, dostatnią Holandią: krajem, który szczyli się mianem bastionu tolerancji  
(z okładki książki)

Poranek 4 listopada 2004 roku nie zapowiadał, że zdarzyć się może coś wyjątkowego. Theo van Gogh, holenderski reżyser, publicysta, „człowiek ekranu” ubrany w dżinsy i T-shirt, jechał na rowerze na kolejny dzień zdjęciowy nowego filmu. Można przypuszczać, że jego osoba niczym się nie wyróżniała spośród pozostałych Holendrów udających się tamtego dnia do pracy.

Trasa van Gogha została przerwana przez 26-letniego Holendra marokańskiego pochodzenia, który strącił reżysera z roweru, strzelając do niego siedmiokrotnie. Mimo że wszystkie pociski znalazły drogę do ciała Theo van Gogha, reżyser próbował uciekać. Na niewiele się to zdało, ponieważ Mohammed Bouyeri – tak nazywał się napastnik – dosłownie dopadł go po drugiej stronie ulicy. Wyciągnął maczetę, którą poderżnął reżyserowi gardło. Ostatnią sceną aktu morderstwa było przybicie nożem (sic!) do leżącego ciała van Gogha listu, w którym zabójca groził śmiercią wszystkim krytykom islamu.



Ian Buruma  
*Śmierć w Amsterdamie.  
Zabójstwo Theo van  
Gogha i granice tolerancji*  
Universitas, Kraków 2008